



CZYTAJ W NUMERZE

- ZWYCZAJE WIELKANOCNE
- CUD ZMARTWYCHWSTANIA



epifania

TYGODNIK PARAFII
pod wezwaniem Objawienia Pańskiego w Bliźnem

NUMER 100. Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego. KWIECIEŃ 2014 r.



➤ SŁOWO TYGODNIA

Z EWANGELII według św. Jana (20, 1-9)

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: «Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono». Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwoj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, [które mówi], że On ma powstać z martwych.

ŻYĆ SŁOWEM BOŻYM

CZYTANIA NIEDZIELNE:

Dz 10,34A.37-43;

Ps 118,1-2.16-17.22-23;

KOL 3,1-4 LUB 1 KOR 5,6B-8;

SEKWENCJA: ŁK 24,13-35

LUB 1 KOR 5,7B-8A; J 20,1-9



Ks. Marian Rowicki

Wielki smutek po stracie Mistrza, wszystkie marzenia, nadzieje, plany rozpadły się, wszystko, na czym budowali swoje szczęście umarło. To dość często nasze doświadczenie. Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Ujrzał i uwierzył, krótko. On, Nauczyciel żyje. Czyni wszystkie nowe, rzeczy, których nie było odkąd świat istnieje. Nowe życie, nowe perspektywy, nowe możliwości. W Nim otwiera się droga wieczności, świat życia, które ledwo wyczuwamy. Uwierzyć, by umarło to, co stare, a w darze od Pana otrzymamy nowe życie.

Jezus żyje! Alleluja!

Śmierć Pana Jezusa była wstrząsem dla Jego uczniów i tych, którzy pokładali w Nim swoje nadzieje.

Do grobu idą kobiety ze swoją miłością, z ostatnimi gestami wobec ciała Zmarłego, ale grób jest pusty. Przerażone, już nie idą, ale biegną do uczniów, opowiedzieć o tym, co zobaczyły. Potem do grobu biegną uczniowie i też stają wobec tajemnicy pustego grobu. Jan czeka na Piotra, by za Nim wejść do grobu, wskazując niezwykłą rolę Apostoła w prowadzeniu do wiary w Zmartwychwstanie. Ten znak, będący jakby brakującym ogniwem, wystarcza umiłowane-

mu uczniowi, by doznał w duszy olśnienia. Teraz obecność Mistrza będzie już inna, mniej uchwytana, ponieważ pokonał śmierć, okazał, że jest prawdziwym Bogiem i że Jego Ofiara została przyjęta, nas zaś poєднаł z Bogiem i otworzył nam bramy życia wiecznego.

Zmartwychwstanie wprowadza nową relację między Bogiem a człowiekiem. To doty-

przy nas i w niczym nie jesteśmy Mu obojętni.

Stojąc przy pustym grobie Chrystusa, trzeba dostrzec słabość wszystkich haseł o pokoju i bezpieczeństwie budowanym na wciąż doskonałym potencjale zbrojnym. Trzeba odkryć, że jest tylko jedyne rozwiązanie: osobiste spotkanie z Chrystusem zmartwychwstałym, który ma klucze śmierci

Wielkanoc zaprasza wszystkich wierzących do wspólnego stołu z Chrystusem, przy którym On sam jest pokarmem i napojem.

czy także i nas. Trzeba tylko odkryć i doświadczyć obecności Jezusa w swoim życiu, uporządkować wszystkie wydarzenia i swoje przekonania pod kątem Jego miłości. Bo skoro Jezus zmartwychwstał, to znaczy, że żyje, a jeśli żyje, to znaczy, że jest

i otchłani. Nasze spotkanie ze śmiercią jest nieuniknione, ale śmierć będzie tylko bramą, przejściem do życia, które rozpocznie się dopiero po niej.

Jest rzeczą zdumiewającą, że ludzkość bezradna wobec śmierci, nie gromadzi się

wokół jedyne go Człowieka, który odniósł nad nią zwycięstwo. To znak jakiejś wielkiej ślepoty ducha. Miliony ludzi poświęca życie na doskonalenie narzędzi śmierci, a jedynie nieliczni szukają Tego, kto jest w stanie od niej wybawić.

W tajemnicę swej śmierci i zmartwychwstania Chrystus włączył nas w chwili Chrztu św. Wszyscy ochrzczeni stają się członkami Kościoła - Jego Mistycznego Ciała, dziećmi Bożymi. Skoro więc otrzymaliśmy Boże życie, powinno być to widoczne w naszym postępowaniu. Jak Apostołowie mamy być świadkami Jezusa Chrystusa obecnego pośród nas. Wszelka

nieuczciwość, złość i grzech są niegodne tych, którzy w pełni należą do Boga, poza tym zaciemniają innym prawdziwy obraz Bożej miłości i miłosierdzia.

Zmartwychwstanie Chrystusa jest podstawową prawdą chrześcijaństwa, spełnieniem obietnic Starego Testamentu, a Wielkanoc największym i najważniejszym świętem.

Wielkanoc zaprasza wszystkich wierzących do wspólnego stołu z Chrystusem, przy którym On sam jest pokarmem i napojem. „Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha.” (1Kor5,8) Do stołu Chrystusa, prawdziwego Baranka ofiarowanego za zbawienie

ludzi, trzeba przystąpić z sercem czystym, wolnym od wszelkiego grzechu, odnowionym w czystości i prawdzie.

Tajemnicy Wielkanocy nie może ograniczyć tylko jedno święto w ciągu roku, gdyż zmartwychwstały Chrystus żyje ciągle w swoim Kościele. Dlatego każdą niedzielę nazywamy dniem Pańskim, dniem Zmartwychwstania Chrystusa, w którym wkracza On i w nasze życie. Udziela nam swojej mocy, swojego Ducha, przemienia nas i przynosi każdemu najcenniejszy dar - życie wieczne. Każda Msza św. jest uobecnieniem Tajemnicy Paschalnej Zbawiciela.

Henryka Andrzejewska

ŻYĆ SŁOWEM BOŻYM

Pascha Pana

Tak, jak znak z krwi baranka na drzwiach rodzin żydowskich był znakiem dla anioła śmierci, że tu ma nie wchodzić tak i Krew Chrystusa ochroni należących do Niego przed piekłem.

Święta Wielkanocne, zwane tak są przez chrześcijan na pamiątkę zmartwychwstania Jezusa. Jednak tradycja tego święta jest o wiele starsza, bo Jezus też paschę obchodził, i nie przypadkowo w tym właśnie terminie zmartwychwstał.

Pascha była przełomowym momentem w dziejach wyzwolenia Izraela z niewoli egipskiej. Każdy Izraelita miał obowiązek każdego roku przypominać sobie i innym to wydarzenie oraz przeżywać je na nowo. Pascha to inaczej przejście, przejście anioła śmierci, które umożliwiło Izraelitom ok. 1450 roku przed Chrystusem opuścić Egipt. Pan Bóg nakazał Izraelitom: „W miesiącu pierwszym, czternastego dnia tegoż miesiąca o zmierzchu jest Pascha Pana. Piętnastego dnia tegoż miesiąca jest Święto Przaśników Pana. Przez siedem dni będziecie jedli przaśniki” (Kpł. 23,5-6).

Tak więc uroczystości paschalne trwały tydzień, a ich kulminacja przypadła na 14 dzień żydowskiego miesiąca Nisan (podziału na miesiące dokonano w kalendarzu żydowskim według systemu księżycowego). Ich przebieg opierał się na zapisie Księgi Wyjścia (rozdział 12): ofiarowywano baranka paschalnego, skrapiano jego krwią odrzwia domów używając hipozu, mięso zaś spożywano z przaśnym chlebem (często w postawie stojącej z kijem podróżnym w ręku, co symbolizować miało gotowość do drogi). Baranka wybierał zazwyczaj ojciec rodziny. Zwierzę musiało być doskonale, bez skazy, gdyż tego wymagało Prawo. Na te-

renie świątyni u wejścia do dziedzińca kapłańskiego, ofiarnicy odbierali wybrane baranki, by na dźwięk trąb zabić zwierzęta zgodnie z rytuałem. Zebraną krew ofiary wylewano przed ołtarzem, skąd specjalnie do tych celów przygotowanym systemem kanałów, spływała do potoku Cedron. Tłuszcz i wnętrzności spalano, jedynie zaś nadające się do spożywania mięso zabierano do domów. Nie wolno było go gotować, ale piec, uważając przy tym, aby nie złamać żadnej kości. Wówczas rozpoczynano ucztę, na której każdy z domowników miał ściśle określoną rolę. Najmłodszy z uczestników biesiady zadawał rytualne pytanie o znaczenie tak spożywanego posiłku. Odpowiedź ojca rodziny przybierała formę haggady, czyli opowiadania o historii święta. Przy wypowiedzianiu pierwszego błogosławieństwa spożywano przaśny chleb maczany w czerwonym sosie zwanym chdsoret. Przy odmawianiu Psalmu 114 opowiadającego o wyjściu Izraelitów z Egiptu, wypijano łyk stonej wody, na pamiątkę łez wylanych przez przodków w niewoli. Aby przypomnieć ich gorzki los, spożywano mięso baranka z gorzkimi ziołami. Posiłkowi towarzyszył rytuał picia wina, przy czym trzeci kielich, zwany „kielichem błogosławieństwa”, miał najbardziej uroczysty charakter. Tuż po nim rozpoczęła się śpiew pieśni Hallelu (Psalm 112-118). Wspominano jak Bóg ich ojców wyzwolił ich przodków z ekonomicznej niewoli i duchowej ciemności. Jak posłał dziesięć plag, aby złamać opór faraona. Pierwszą z plag była

zamiana w krew wody rzeki Nilu, którą, jako źródło życia, Egipcjanie otaczali boską czcią. Ostatnią plagą było pozbawienie życia wszystkich pierworodnych w Egipcie. Stało się to właśnie w czasie pełni księżyca 14 Nisana. Mojżesz nakazał Izraelitom krwią baranka poznać drzwi swoich domów. Tego wieczoru Pan w postaci anioła śmierci nawiedził Egipt, zabijając w nim wszystkich pierworodnych, ale ominął wszystkie domy, na których drzwiach była krew baranka.

W niektórych wspólnotach chrześcijańskich ten zwyczaj opowiadania o znaczeniu Świąt Zmartwychwstania występuje i dzisiaj. Dzieci wraz z rodzicami uczestniczą w całonocnej Liturgii Paschalnej i słuchają kolejnych czytań i świadectw o tym, jak Bóg przez swoje Syna ocalił nas przed wiecznym potępieniem. Tak, jak znak z krwi baranka na drzwiach rodzin żydowskich był znakiem dla anioła śmierci, że tu ma nie wchodzić tak i Krew Chrystusa ochroni należących do Niego przed piekłem. W moim domu wprowadziliśmy jeszcze jeden zwyczaj. W każdy Wielki Piątek oglądamy film „Pasja”. Nie jest to dla mnie proste, bo jak wiemy, film jest pełen obrazów przemocy. Ale w rzeczywistości Jezus cierpiał jeszcze bardziej i warto przypominać sobie, jaką ofiarę dla nas poniósł.

Chrześcijańska Pascha jest czasem nadziei i przejścia z śmierci do życia. Tak więc ani śmierć Jezusa, ani baranka paschalnego nie jest powodem do żałoby. Obie ofiary są zapowiedzią otrzymania wolności i zbawienia. Przywitajmy się w Niedzielę Wielkanocną słowami: „Jezus zmartwychwstał!” i odpowiedzmy: „Zaiste zmartwychwstał!”

Grażyna Karwowska

Panie Jezu, że Ty się mną nie nudzisz...

Wielki Post się skończył, ale ten tekst jeszcze o niego zahaczy. Na początku tego okresu rozważałam, jakie postanowienie mogłoby przybliżyć mnie do Pana Boga. Wyrzeczenia jedzeniowe w tym roku znów odpadły. Nie przestaję być głodna od 20 lutego, czyli dnia urodzin najmłodszego naszego syna. Zrobiłam krótki przegląd różnych sfer życia i wybór okazał się prosty. Nie wiem czy to tylko przypadłość naszej rodziny, czy może bardziej popularna, ale u nas jakoś tak się dzieje, że okresy wspólnego życia wiedzionego we względny spokój przeplatają się z dość intensywnymi okresami wybuchów emocjonalnych wszystkich zainteresowanych. Najstarszy wściki, Córca w rozterkach i obawach, Młodszy – Starszy szaleje. Nawet ten Najmłodszy już to opanował - i nagle właśnie TEJ nocy wyraża zapotrzebowanie na zwiększony kontakt z mamą bądź tatą. Wstajemy więc potem nieprzytomni, co nie pomaga uporać się z trudem poranka i wyjść, by punktualnie zacząć dzień. I tak spirala się nakręca – coraz więcej emocji, coraz więcej zmęczenia, coraz więcej niepotrzebnych słów. Musi się coś wydarzyć, by to zatrzymać. Oczywiście naturalnie takie zdarzenia prowa-

dzą do wybuchu, który też oczyszcza atmosferę. Ale też niszczy, pozostawia pustkę, jakąś przestrzeń zniszczoną. Dużo więc lepiej, jeśli okaże się, że ktoś zauważy, co się dzieje, zatrzyma się, stanie z boku i pomoże innym też wyjść z tego stanu. My z mężem raz na jakiś czas szukamy takich desek ratunkowych. Czasem pomoże spowiedź, czasem dobra rozmowa, czasem warsztaty wychowawcze. Niekiedy i dobra książka. Albo nasza wspólna modlitwa czy dialog.

Ale teraz był okres postu. Pomyślałam więc, że idealnym postanowieniem będzie ograniczenie emocji i próba łagodzenia rozmów, używania innych słów, budowania na dobrych stronach, mówienia o tym co dobre i może być jeszcze lepsze, niż wyszukiwania potknięć i niedoróbek. Choć to niestety tak często przychodzi dużo łatwiej i jakby naturalnie.

Ale teraz był okres postu. A Pan Jezus powiedział przecież: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” I tyle razy już w życiu pokazał, że to działa, że On wtedy pomaga, nigdy nie zostawia. Ja początkowo bardziej z tradycji zdecydowałam o tym wyrzeczeniu. Co tu dużo mówić –

z dziećmi o tym rozmawiałam to przecież i ja coś postanowię (ot, jak to działa, jednak dzieci pomagają rodzicom w zbawieniu!).

I znów to się stało. Pomogło. Poprosiłam i nastąpiła zmiana. To, co niewyobrażalne stało się możliwe. Znalazła się siła, by rano z uśmiechem im pomagać, choć niewyspanie pozostało jak wcześniej, choć znowu za mało czasu na wszystko. Choć Najstarszy znów swym wyostrozonym okiem (i językiem) wyłupuje wszystko, do czego można, by mieć zażalenie. Choć Córca w emocjach, że my – rodzice to NIGDY, to ZAWSZE inaczej niż ona, by chciała. Młodszy - Starszy testuje wszystkie możliwe słowa, o których mówiliśmy, by nie używać. Ale mnie to już tak nie dotyka. Czuję się silniejsza. Jakbym widziała to innymi oczami, z innej perspektywy. I dopiero do mnie dociera. Jezus znowu to zrobił. Znowu pomógł. Prosiłam i pomógł. Tak po prostu, zwyczajnie, posłał Swojego Ducha. Tak niesamowicie. Bóg bliski. Wszchemogący. Wrażliwy. I znów widzę, że to ja nie wierzyłam, że da się coś zmienić, a On cały czas w gotowości czekał. Panie Jezu, że Ty się mną nie nudzisz. Że wciąż dla mnie Zmartwychwstajesz.

Magda Jurewicz

Moja WIELKANOC

Stoję pod Twoim Krzyżem Panie jako grzesznik, który sam nie wie, co czyni, lecz zażarcie upiera się, że ma rację. Słyszę Twoje słowa, które są wyznaniem miłości do nieprzyjaciół. Polecasz ich pieczy swego Ojca, rozgrzeszasz, usprawiedliwiasz. Wypowiedz te słowa nade mną. Przemów za mną do Ojca; przebacz mu, bo nie wie, co czyni. Naucz mnie przebaczać. Pomóż mi, bym nigdy bezmyślnie nie mówiła, że odpuszczam swoim winowajcom.

Wielkanoc to szczególne Święto Życia – Życia, które pokonało śmierć, śmierć mojego grzechu. Codziennie uświadamiam to sobie i nie mogę się nadziwić, jaką wielką miłością obdarza mnie i moją rodzinę Pan. Mnie, tak wielką grzesznicę, która otrzymała łaskę rozpoznania własnych grzechów. To jest wielki dar, a zarazem ogromne zadanie walki z własną słabością, którą każdego dnia odkrywam. Posiadam w swoim domu obrazek, na który codziennie patrzę. Przedstawia on kapłana wpatrującego się w Przenajświętszy Sakrament, a pod nim wyraźny napis: **OTO JA, POŚLIJ MNIE.** Otwieram Pismo Święte i natrafiam na wersety z Ks. Psalmów:

„Panie, jakże wielu jest tych, którzy mnie trapią”, „Panie, postaw straż przy moich ustach”,

„Wszyscy mówią kłamliwie do bliźniego, podstępni wargami i z sercem obłudnym...”, „Rozwierają przeciwko mnie swoje paszcze, jak lew drapieżny i ryczący”, „ wypróbował ich jak złoto w tyglu...”

Nigdy nie przypuszczałam, że słowa z tego obrazka i wersetów z Pisma Świętego wypełnią się w moim życiu. I wysłał mnie Pan do ludzi, którzy nie chcą słuchać o Bogu, jak wysłał Apostołów po swoim Zmartwychwstaniu. Wiedział, że będą odrzuceni i nieprzyjęci, jak On w swojej ojczyźnie, a jednak ich wysłał. Każe im iść i uzdrawiać, wyrzucać złe duchy, wzywać do nawrócenia, namaszczać chorych olejem, nie stawiając przy tym żadnych warunków. Co mają czynić kapłani w świecie, który ich nie chce, wyśmiewa, lekceważy? Co my chrześcijanie mamy czynić w takiej sytuacji, w jakiej ja się



znalazłam, z ludźmi, którzy deklarują się jako chrześcijanie, a sprzeciwiają się Prawu Bożemu, hierarchii Kościelnej, własnym duszpasterzom. Ciężko z nimi przebywać, a jeszcze trudniej rozmawiać. Ale wiem, że trzeba wychodzić do nich i nieść im dobro. Po prostu ich kochać! Radośnie czekam na swoją Wielkanoc, czyli święto życia, które pokona śmierć z Chrystusem. Odpuszczam winy swoim winowajcom świadomie i z miłością, prosząc Zmartwychwstałego Pana, aby wstawał się za nimi u OJCA mówiąc: „odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”, do MATKI niech powie: „oto dzieci twoje, otrzymane pod Krzyżem”, a do dusz ich niech rzeknie: „jeszcze dziś będziecie ze mną w raju”. Wierzę, że uzdrowienie świata przyjdzie przez nasze uzdrowienie, jak my chrześcijanie się nawrócimy i **ZMARTWYCHWSTANIEMY z naszych grzechów. Zaczęłam od siebie.**

Barbara Kaczmarek

NIEDZIELA PALMOWA w Bliznem



Biblia dla więźniów

Z okazji świąt Wielkanocnych papież Franciszek podarował 1200 egzemplarzy Biblii w małym formacie dla więźniów odbywających karę w rzymskim więzieniu. Kieszonkowe wydanie czterech Ewangelii i Dziejów Apostolskich zawiózł do rzymskiego więzienia Regina Coeli papieski jałmużnik, abp Konrad Krajewski.

Religijny wymiar Wielkanocy

Wielkanoc to dla Polaków obecnie przede wszystkim święta rodzinne – tak postrzega je największa grupa badanych (63%). Dla mniej niż połowy ankietowanych (44%) Święta Wielkanocne są głównie przeżyciem religijnym. Tyle samo traktuje je przede wszystkim jako miłą tradycję (44%). Takie dane przynosi opublikowany dziś raport Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS). Postrzeganie Świąt Wielkanocnych w ciągu ostatnich dwudziestu lat nie uległo większym zmianom, choć obecnie nieco rzadziej niż 1994 roku są one wiązane z przeżyciami religijnymi i zachowywaniem tradycji.

PRZEJŚCIE PANA

W niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca w Wielką Noc, świętujemy Paschę. To wydarzenie swoimi korzeniami sięga bardzo głęboko w historię zbawienia. Święto to było obchodzone już przez ludy pierwotne Bliżniego Wschodu na cześć budzącego się życia po okresie zimy. Nowego znaczenia nabrało po uwolnieniu Izraelitów z niewoli egipskiej. Gdy przyszedł wybrany przez Boga czas wyjścia, mieli przygotować Paschę, którą spożywali w pośpiechu, gotowi wyruszyć w drogę. Pan Bóg tej nocy przechodził z mocą, by uwalniać z niewoli tych, których odrzwia domów były naznaczone krwią baranka. Dlatego ta noc jest świętem po wsze czasy. Pascha żydowska jest zapowiedzią Paschy Chrystusa i w Niej otrzymuje swoją pełnię. To dopiero w Chrystusie Bóg uwolnił ludzkość z prawdziwej niewoli, grzechu, śmierci i szatana. W Nim odzyskujemy godność dzieci Bożych i stajemy się współdziedzicami Jego Królestwa, którego uczestnikami w pełni staniemy się, gdy On zabierze nas, zgodnie z obietnicą do domu Ojca. Teraz, oświeceni Duchem Świętym, możemy rozpoznawać Go w przeżywanym znakach liturgicznych, w Jego Słowie i wspólnocie celebrującej te wydarzenia.

Święte Triduum Paschalne daje nam możliwość z roku na rok coraz głębiej przeżywać miłość Chrystusa do grzeszników. Wielki Czwartek - ustanowienie kapłaństwa i Eucharystii. Kapłaństwo. Bóg powołuje z wysokości, jak mówi Słowo, kogo chce, nie bacząc na słabość ludzką. Chrystus jawi się tu nam jako droga powołania w swoim bezwzględnym posłuszeństwie Ojcu. Z Nim, w Nim i przez Niego, mogę się stawać tym, kim On pragnie

mnie mieć. Wymaga to totalnej rezygnacji z siebie, pokory w uznawaniu Boga za jedynego Pana, cierpliwości wobec swoich słabości i niemocy, zaufania, że to On zwycięża wszystko. Eucharystia. Pan Jezus oddał nam całego siebie, stał się naszym sługą, dał swoje Ciało do spożycia, swoją Krew do picia. Dał nam przykład, co znaczy kochać. Dar niewyobrażalnej Miłości i czułości Boga do mnie grzesznego stworzenia. Wielki Piątek - męka i śmierć naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jezus uniżył samego siebie, aż do śmierci. Wziął na siebie wszystkie grzechy świata z miłości do człowieka. Wszedł w naszą śmierć, przyjął ją jako zadośćuczynienie za nasze winy, pokorny jak owca niema prowadzona na zabicie. Nie skarżył się, nie narzekał, nie szemrał, nie przeklinał, modlił się za nas, swoich oprawców. Obyśmy umieli uznać się za grzeszników. Błogosławiona wina skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel, śpiewamy. Obyśmy uznali tę prawdę, że dopiero w ranach Zbawiciela następuje odrodzenie i nowe stworzenie. Ta wspaniałomyślna dobroć i miłość Boga obdarowuje nas Nowym Życiem. Wielka Sobota - Kościół trwa przy grobie Pana Jezusa. Czas refleksji w ciszy, zadumy nad swoim życiem w relacji do wydarzeń z ostatnich dni życia Chrystusa. Przygotowujemy się do przeżyć Wielkiej Nocy, by spotkać przychodzącego Zmartwychwstałego i pozwolić się obdarować tym, co niemożliwe, przebaczeniem z miłości. Czyż to nie przedziwna niespotykana na ziemi wymiana? Za śmierć otrzymujemy życie, za zło dobro, dla Boga wszystko jest możliwe.

x. Marian

MOJA WIELKANOC...

Od jakiegoś czasu przygotowując się do Świąt Wielkanocnych, zawsze sięgam pamięcią kilkanaście lat do tyłu, do czasów, w których uroczyste śniadanie niedzielne rozpoczynał mój Dziadek od modlitwy w intencji pomyślności domu, w którym się znajdowaliśmy i rodziny, która zjechała się, aby wspólnie uczestniczyć w świętowaniu. To było naprawdę wielkie wydarzenie, a mój Dziadek zawsze uśmiechnięty i rubaszny w swoim zachowaniu stał się na okres modlitwy bardzo poważny. Nawet będąc u kresu swojego życia, kiedy siły fizyczne nie pozwalały już na zbyt wiele, senior domu starał się, aby początek niedzieli należał do niego. Potem oczywiście życzenia na nadchodzący okres i wspólne spożywanie śniadania. Do dzisiaj pamiętam, że nie można było zmarnować nawet najmniejszej części pokarmu ze święconki i wszystko musiało być zjedzone do zera.

Jako małe dziecko czy nastolatek nie rozumiałem do końca powagi tego najważniejszego przecież dla nas święta. Nie było prezentów, tak jak przy okazji Bożego Narodzenia, atrakcją było za to poniedziałkowe lanie wodą.

Sens i bardzo głęboki wymiar Świąt Zmartwychwstania tak naprawdę zrozumiałem dopiero stając się rodzicem. Ktoś może powiedzieć, że bardzo późno, a ja się cieszę, że w ogóle zrozumiałem to, co wydarzyło się prawie dwadzieścia wieków temu. Przecież bez Ukrzyżowania i Zmartwychwstania nasza wiara jest warta bardzo niewiele, a bez zrozumienia tego, że poświęcanie się dla innych ma sens, nie ma przebaczenia i miłości. Tak więc odkryłem nareszcie logikę śmierci Pana Jezusa.



Na koniec chciałbym życzyć wszystkim tym, którzy wierzą w Śmierć i Zmartwychwstanie, aby nigdy nie zwątpili, a niewierzącym i nieprzekonanym - wiary. Cieszymy się i radujmy... Alleluja!

Tomasz Konopa

WIELKANOC W MOIM DOMU

Wielkanoc to czas, do którego przygotowaliśmy się, jak wszyscy wierzący chrześcijanie. Mieliśmy kilka domowych zwyczajów.

Parafia, z której pochodzę, jest niewielka, dlatego przeżywanie postu jest bardzo wspólnotowe, bo wszyscy się znamy i wszyscy podejmujemy to samo wyzwanie – nawrócenie. Uwiercie mi, wtedy o wiele łatwiej pokonywać trudności związane z przemianą życia. A brak tego elementu jest odczuwalny. Bo życie chrześcijanina to wędrowanie razem, wspieranie siebie nawzajem. Kulminacją Wielkiego Postu jest przeżywanie Triduum, ale za nim o trzech świętych dniach, to kilka słów związanych z pracą, która jest nieodłącznie związana z moim rodzinnym domem. Jest to praca na roli. Zasada jest taka: wszystkie prace związane z wiosenną uprawą pól mają być zrobione do Wielkiej Środy. Od tego momentu nie pracowało się w ziemi ze względu na to, że stała

się ona miejscem spoczynku Jezusa. Także prace związane z posprzątaniami domu były ostatecznie wykonywane do Wielkiego Czwartku do południa. Potem trzeba było się przygotować na wieczorną Mszę Świętą, bo najważniejsze jest by w tym czasie święto-

Parafia, z której pochodzę, jest niewielka, dlatego przeżywanie postu jest bardzo wspólnotowe, bo wszyscy się znamy i wszyscy podejmujemy to samo wyzwanie – nawrócenie.

wać! W Wielką Sobotę w mojej parafii księża do tej pory święcą pokarmy na wioskach, zwyczaj u sołtysa.

Kilka lat temu, kiedy byłem jeszcze kle- rykiem, pomagałem w swojej parafii i też

święciłem pokarmy, jeżdżąc po wsiach. A ponieważ moją parafię dzieli rzeka Narew, to trzeba było się przez nią przeprawić. Wtedy po raz pierwszy w życiu płynąłem łódką w sutannie na drugi brzeg rzeki, na którym czekali już parafianie, aby zawieźć księdza do wsi. Czuję się wtedy dość zaniepokojony, ale wszystko się udało.

Od Wielkiego Piątku przy grobie Pana Jezusa czuwają parafianie i strażacy. Parafianie śpiewają pieśni żałobne. Jest to bardzo stary zwyczaj, którego już się nie spotyka. Po Wigilii Paschalnej jest adoracja Pana Jezusa, podczas której śpiewa się już pieśni o zmartwychwstaniu, aż do procesji rezurekcyjnej. Po śniadaniu wielkanocnym mój tata zawsze kropił wodą święconą wszystkie pomieszczenia w domu i całą zagrodę, by oddalić od nich moc zła. Tak wyglądały Święta Wielkanocne w moim domu rodzinnym.

ks. Marcin Szatanek

ZWYCZAJE (a może to już tradycje) WIELKANOCNE w naszej rodzinie

Nasze zwyczaje wielkanocne zaczynają się dość nietypowo, bo już w Wielkim Poście. Należy do nich z pewnością celebrowanie Drogi Krzyżowej, w czasie której nie musimy już siedzieć w ławkach, ale dzięki temu, że użytkujemy już duży nowy kościół, możemy (dla nas jedynie 100 metrów dookoła ścian świątyni) tę Drogę naprawdę przebywać. Dużo dla nas znaczy taki mały symbol - a dostąpienie roli Cyrenejczyka to już prawdziwy zaszczyt. W moich stronach nie było zalegania w ławkach i jeśli tylko ktoś był w stanie iść, to szedł za krzyżem – i tego uczymy swoje dzieci.

Z pewnością do zwyczajów zaliczyć możemy również sprzątanie przedświąteczne w domu i w obejściu. Dopiero gdy wszystko jest umyte, posprzątane i poodkurzane, a my ostrzyżeni – może się zacząć czas świętowania. Nierzadko też takim porządkom towarzyszą różne zapachy wydobywające się z wędzarki dziadziusiowej... Tym większy smak towarzyszy naszym podniebieniom w Święta, im dłużej nas skręcało w żołądku podczas wędzenia. Przed samym Wielkim Tygodniem zaczynają się zmieniać nasze parapeły, a to za sprawą zieleniejącej się na nich rzeżuchy. Oczywiście jest to już ostatni gwizdek na spowiedź dla tych członków rodziny, którzy tego jeszcze nie uczynili.

Triduum paschalne jest również dla nas bardzo ważne i staramy się uczestniczyć wtedy w nabożeństwach. Ostatnie porządeczki i koniec wielkiego gotowania zwiastowało pojawienie się koszyka. Wszystkiego chociaż po kawałku w nim być musi i oprócz jajek malowanych, kielbaski, pieczywa, ciasta itp. zawsze trzeba było schować (w tajemnicy przed mamą) trochę czekolady. Święconkę do kościoła zawsze nosiły dzieci. W moich stronach była również wystawiana straż przy Grobie Pańskim, oczywiście ludzie w mundurach, ale kolejańskich. No i tu już bywa różnie, bo koniec Postu jest dla jednych jak święcone przyjdzie do domu, dla innych jak ksiądz zaśpiewa Alleluja, a jeszcze inni wytrzymywali aż do śniadania Wielkanocnego. Przy śniadaniu oczywiście składamy sobie życzenia (prawie jak przy wigilijnym stole) – w roli oplatka występuje jajko, chleb i kielbasa.

Święta co prawda bez choinki, ale drobne podarki się też zdarzają. Jedną z takich miłych chwil jest chowanie słodczy w ogrodzie przed wyjściem do kościoła – i to tak, żeby dzieci nie widziały (no i przez całą mszę człowiekowi po głowie chodzi czy ten pies tam nie wskoczy i nie powyje). Wracamy po mszy do domu i... (uff - nie wyjad!!) dzieci szukają, co tam zając zostawił albo zgubił przechodząc pod gałązkami i w kępkach



kwiatków – tej radości na buziach dziecięcych się nie zapomina!

W poniedziałek oczywiście do kościoła. Chyłkiem trochę, bo to kiedyś łało się nie jak z cebra, ale właśnie z cebra. Była pogoń jednych za drugimi z wiaderkami po śniegu - i jakoś nikt nie zachorował. Teraz królują sikaweczki, a mama to nawet mówi, że tylko perfumami wolno pokropić (no to kropimy, a to przecież najdroższa woda na świecie!).

Oczywiście spotyka się cała rodzina, czasem nawet dalsza, przy stole świątecznym, biesiadując i rozprawiając o tym i owym. Jest też czas na rozprostowanie kości podczas wspólnego spaceru.

Obyczaje w naszym domu to konsekwencja siły tradycji. Jeśli przywiązujemy do nich wagę, (nawet do tych z pozoru drobno-stek) i próbujemy je podtrzymywać, to czujemy się troszkę bardziej dumnie, że nie wygasły. A jeśli nie zostały zlekceważone, to tylko świadczy o sile rodziny.

Przemek Lesner

JESZCZE JEDNO ZMARTWYCHWSTANIE

Zmartwychwstanie ma wiele imion. Każdego roku można odkrywać nowe. Nie wiem, w jakiej kolejności Chrystus otworzy nasze groby i wyciągnie dłoń z zaproszeniem do nieba, ale wiem komu należą się pierwsze miejsca w tej kolejce.

Wyobraźmy sobie człowieka, który nie widzi i nie słyszy. Został uwięziony w grobowcu własnego ciała. A mimo to twierdzi, że jest szczęśliwym człowiekiem, błogosławionym i umiłowanym przez Boga. Trudno uwierzyć, a jednak... Niedawno poznałem tę historię.

Krystyna Hryszkiewicz urodziła się w 1939 roku. W wieku kilkunastu miesięcy przeszła zapalnie opon mózgowych. **Lekarze ocalili jej życie, lecz przestała widzieć i słyszeć. Rodzice cierpliwie wydeptywali pielgrzymki do kolejnych sanktuariów.** Ojciec wkrótce zmarł, na szczęście ojczym okazał się równie troskliwym opiekunem.

Bóg uczynił dla nich cud – lecz inaczej, niż sobie planowali. Czternastoletnia Krystyna trafiła do Zakładu dla Ociemniałych w Laskach pod Warszawą. Zaczęła od nowa uczyć się życia.

Pierwszy problem: **jak kontaktować się z dziewczyną bez pomocy wzroku i słuchu?** Pozostał zmysł dotyku. Dla Krystyny opracowano specjalny system wystukiwania

liter na wewnętrznej stronie dłoni. Nauka trwała miesiącami. Potem przyszedł czas na alfabet brajla.

Drugi problem: jak opowiedzieć o kolorach i uczuciach, jak nazwać niebo i Pana Boga, którego nawet widzącym i słyszającym ludziom trudno sobie przyswoić? Jak przekazać, że wszystko na świecie ma jakąś nazwę, znaczenie, właściciela? **Dopiero w Laskach Krystyna poznała swoje imię. I dowiedziała się, że jest dziewczynką, i że każdy człowieka ma imię.** Zaczęła wypowiadać pierwsze, nieporadne słowa. Kiedy skończyła 18 lat, siostry zawiozły ją na spotkanie z kard. Wyszyńskim. Prymas Tysiąclecia cierpliwie czekał, aż „obejrzy” jego mieszkanie, a potem położył ręce na głowie w geście błogosławieństwa.

Krystyna miała dużo pytań. Skąd biorą się gwiazdy? Kto posolił morze? Kto stworzył pociąg? Powoli okrywała prawdę o istnieniu Boga, o stworzeniu świata, którego kiedyś nie było. Zaczęła się modlić, przyjęła Pierwszą Komunię. **Ale nadchodziły kolejne trudne pytania, na przykład: o śmierć.** Dlaczego niektóre osoby nagle znikają z naszego życia? Dokąd odchodzą? Czym jest niebo? Musiała nauczyć się tęsknoty po ukochanych osobach.



Ludziom widzącym, słyszającym trudno wyobrazić sobie życie w ciemnym i głuchym świecie Krystyny. **Jednak historia jej zmagania, jej poszukiwania dla wielu ludzi stała się głęboką lekcją wiary, pozwalającą odkryć Boga i Jego światło.** Bóg znany jest z takich paradoksów. Jego prorokiem staje się ktoś, kto nawet nie umie rozmawiać.

Krystyna spędziła wiele lat życia w Laskach pod cierpliwą opieką siostr franciszkanek. Potrafiła pływać i tańczyć, spacerować, płakać i śmiać się. Nigdy nie odzyskała wzroku ani słuchu, ale pokonała ciemną ścianę oddzielającą ją od codziennego życia. Zmarła 27 stycznia 2013 roku. Pogrzbek odbył się w Laskach, jednak ciało spoczęło w grobowcu w Szczecinku, razem z rodzicami. Nareszcie mogła zobaczyć twarz swojej matki.

ks. Janusz Stańczuk

Jakbym mówił do ściany...

Kiedy podczas narady w redakcji zastanawialiśmy się, co ma się znaleźć w numerze wielkanocnym „Epifanii”, pojawiał się głównie temat – zwyczaję dotyczące świąt Wielkiej Nocy. Niestety, ja pamiętam niezbyt chlubnie po rezurekcji objadanie się i oglądanie telewizji. Taka tradycja... Dlatego postanowiłem podzielić się, czym dziś jest dla mnie Święto Zmartwychwstania Jezusa. A chciałbym posiłkować się piosenką „Gimli” popularnego ostatnio zespołu Luxtorpeda:

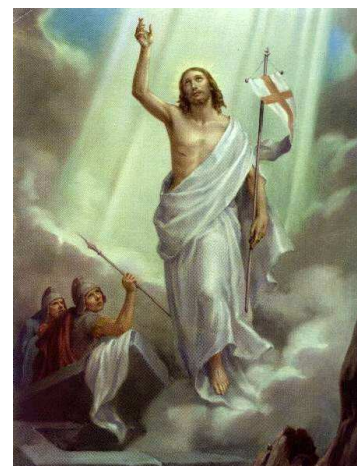
Jej refren brzmi następująco:

„Wiem, że nie mam żadnych szans dlatego spróbuję jeszcze raz”

Powstawania z martwych doświadczam najczęściej w momencie pokonywania własnej niechęci do rozmowy z najbliższymi (czytaj: z żoną) - po emocjonalnym „zajściu”. Duchowa śmierć – samotność - piekło. Klótnie się zdarzają i zdarzać się będą – nie ma co się łudzić. „Czuję się jakbym mówił do ściany, we własnym domu jestem pokonany”...

Ale dzięki zejściu Syna Bożego do tego piekła, wejścia w tę moja/naszą sytuację jest łatwiej. W ogóle - jest to możliwe. Nie muszę trzymać się mojej racji (nawet jeśli ją oczywiście mam:)). Mogę zrezygnować, z nadzieją, że Pan Bóg i tak wyciągnie z tej beznadziei dobro. I jak bardzo w to wierzę – tak bardzo jest to możliwe. Bo Bóg obiecał, że będziemy szczęśliwi. Bo Jezus zmartwychwstał.

Andrzej Jurewicz



CUD ZMARTWYCHWSTANIA

Cud zmartwychwstania wydarza się wtedy, kiedy grzesznik się nawraca. Kiedy z Bożą mocą i pomocą pokonuje śmierć swojego grzechu i wychodzi z grobu. Przechodzi ze śmierci do nowego życia, które nigdy się nie kończy. Ostatnio Pan Bóg w swej łaskawości pozwolił mi być świadkiem takiego powstania z martwych. Rzecz dotyczy pewnego młodego człowieka - mojego ucznia.

Nieoczekiwanie w dniu poprzedzającym nasze szkolne rekolekcje, przyszedł do mnie Kamil. Przyszedł, żeby się wyżalić. Wzbudziło to moje zdziwienie, ponieważ do tej pory starał się raczej mniej lub bardziej skutecznie unikać spotkań ze mną. Często mijał się z prawdą. Należał do tych, którzy może i wysłuchają, ale i tak zrobią swoje, i to raczej na przekór. Tym razem było inaczej... Przyszedł z wielkim ciężarem, którego już sam nie mógł dalej dźwigać. Bez ogródek mówił o swojej trudnej sytuacji w domu, o braku relacji w rodzinie, o doświadczanym odrzuceniu. Tym razem nie grał, nie zakładał masek, nie krył też łez. Przyszedł też z bardzo konkretnym pytaniem i liczył na odpowiedź.

Sytuacja była dla mnie na tyle zaskakująca, że wstyd się przyznać, ale na początku myślałam, że może Kamil znowu coś kombinuje, jak to mu się zdarzało przez ostatnie cztery lata, odkąd go znam. Z każdą chwilą przekonywałam się jednak, że tym razem jest inaczej. Najpierw próbowałam tłumaczyć coś ogólnie w tonie psychologiczno-pedagogicznym, co okazało się bezskuteczne, ponieważ po wysłuchaniu tych wszystkich mądrości Kamil stwierdził, że właściwie nie ma dla niego ratunku i nikt mu nie może pomóc. Zabrzmiało to trochę dramatycznie, ale dla mnie było to jak hasło wywoławcze. To prawda – powiedziałam – po ludzku nie ma

ratunku, tylko Pan Bóg może tu pomóc, On może wszystko, porozmawiaj z Nim. Chłopak roześmiał się, powiedział, że już Go pytał, ale nie usłyszał odpowiedzi i z powietrzem nie będzie gadał. Od tego momentu zaczęliśmy rozmawiać o Panu Bogu. Nie było odwrotu, teraz musiałam już dać świadectwo. Ku mojemu zdumieniu, nie było to dla mnie trudne. Zaskoczyła mnie moja szczerość w mówieniu o sobie, o tym, czym dla mnie

Przyszedł z wielkim ciężarem, którego już sam nie mógł dalej dźwigać. ... Tym razem nie grał, nie zakładał masek, nie krył też łez.

jest wiara, kim dla mnie jest Chrystus, jaki sens miały Jego cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie. Mówiłam o Bożej Miłości i moim spotkaniu z żywym Chrystusem w sakramentach. Kamil słuchał jak nigdy, jakby właśnie na to słowo czekał. On również zaczął bardzo otwarcie mówić - o tym, że w jego domu do kościoła się nie chodzi, że bierzmowanie i chrzest to kwestia uzyskania papierka, który może kiedyś do czegoś się przydać, że ojciec właściwie w jego rodzinie jest nieobecny. Trudna sytuacja, w jakiej się znalazł, jak sam przyznał, zmusiła go do przemyślenia sobie już kilku spraw i podjęcia pewnych postanowień. Chce żyć inaczej. Nie będę streszczać całej rozmowy, bo nie o to tu chodzi. Zaproponowałam Kamilowi, żeby na początek naprawdę przeżył rekolekcje, skorzystał z sakramentów, czego nie robił chyba od bierzmowania. Żeby wykorzystał ten czas, który teraz daje mu Pan Bóg. Tak

postanowił. Obiecałam, że będę się za niego modlić. Wiem, że Kamil uczestniczył w rekolekcjach. Nie wiem, czy przystąpił do spowiedzi. Nie pytałam, ale wiem, że w niedzielę był na Mszy św., bo się pochwalił. Powiedział, że po tych rekolekcjach jest zupełnie inaczej. W domu też się zmieniło, zaczął normalnie rozmawiać z mamą. Na urodziny kupił jej czterdzieści jeden tulipanów. Z ojcem jest trudniej, ale za to rozmawia z Panem Bogiem. Ja też widzę, że Kamil jest jakiś inny.

Kiedy ostatnio byłam na Mszy św. w Sanktuarium bł. ks. Jerzego Popiełuszki na Żoliborzu przypominałam sobie, że rok temu modliłam się właśnie tu między innymi za Kamila, wtedy, kiedy to on odrzucił wszystkich i w żaden sposób nie można było do niego dotrzeć. Dodam, że patronem tegorocznych naszych szkolnych rekolekcji wielkopostnych odbywających się właśnie w sanktuarium - bohaterem stawianym przez rekolekcjonistę chłopcom za wzór, był bł. ks. Jerzy Popiełuszko.

Wiola Malan

Ojciec Święty FRANCISZEK do Polaków

Bracia i siostry, przed nami Triduum Paschalne, które wprowadza nas w tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Przypomina, że w ukrzyżowanym Synu Człowieczym, Bóg kocha nas wszystkich, przebacza, przyciąga do siebie. Niech radość wielkanocnego poranka będzie waszym udziałem, niech opromieni życie każdego z was nadzieją, ufnością i pokojem. Na radosną chwilę spotkania ze Zmartwychwstałym Panem, z serca wam błogosławie.

AUDIENCJA GENERALNA 16.04.2014



Wiola Malan

KATOLICKIE WWW

www.ps-po.pl

 PSPO

Portal **Poważne sprawy, poważne odpowiedzi** autorstwa benedyktynów z Opactwa w Tyńcu został stworzony dla wszystkich, których interesuje tradycja i duchowość benedyktyńska, ale nie tylko. Jest to miejsce umożliwiające swobodną wymianę doświadczeń, poglądów i opinii. Na stronie internetowej

www.ps-po.pl można wysłuchać ciekawych katechez i wykładów na temat wiary. Wart uwagi jest również dział poświęcony Pismu Świętemu.

> Ogłoszenia Duszpasterskie

1. **20.04 – Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego**, przez cały tydzień trwa Oktawa Wielkanocy; serdecznie Bóg zapłać wszystkim, którzy włączyli się w liturgie Triduum Paschalnego; dziękuję za przygotowanie ciemnicy i grobu Pańskiego, za ofiary na kwiaty, Grób Pański w Jerozolimie i na budowę kościoła.
2. **Serdeczne podziękowanie** za dary serca dla potrzebujących naszej parafii, Caritasowi za rozdzielenie darów.
3. **Serdecznie Bóg zapłać** za dary dla kościoła – pateny; p. Jarkowi dziękuję za pomoc przy wykopach pod instalację deszczową; wszystkich ofiarodawców i dobrodziejów polecamy opiece Zmartwychwstałego Pana.
4. **21.04 – Poniedziałek w Oktawie Wielkanocy**, porządek Mszy św. Niedzielny, taca na KUL.
5. **25.04 – Piątek w Oktawie Wielkanocy**, można spożywać pokarmy mięsne
6. **27.04 – Niedziela Miłosierdzia Bożego**, kanonizacja Jana XXIII i Jana Pawła II, przynosimy świece, by zabrać do domu „Iskrę Miłosierdzia Bożego”; w ramach przygotowania do tej uroczystości zapraszamy codziennie do wspólnego odmawiania Koronki do Miłosierdzia Bożego w kościele o g. 15.00.

7. Wszystkim naszym Parafianom i Gościom życzymy głębokiego przeżycia spotkania ze Zmartwychwstałym, niech Pan rozświetli swym blaskiem wasze serca, abyście nieśli radość wszystkim.



Alleluja!

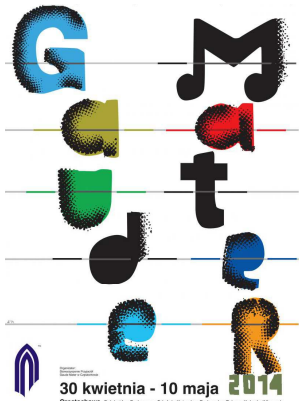
Zmartwychwstały Pan, który przewycięża nasze słabości, przebacza grzech i uwalnia z wszelkich niewoli, niech otacza wszystkich, dzięki którym mógł ukazać się już setny numer „Epifanii”, swoją przemożną miłością, abyśmy mogli z jeszcze większym zaangażowaniem pracować dla dobra naszej wspólnoty parafialnej i własnego zbawienia.

x. Marian

Chrześcijańskie



> Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sakralnej „Gaude Mater”



to największe w Polsce wydarzenie promujące muzykę religijną – koncertową i liturgiczną. Tegoroczny Festiwal „Gaude Mater” kontynuuje przyjętą przed laty ideę prezentacji muzyki różnych religii, w ramach dialogu kultur, ze wskazaniem na Chrześcijaństwo, Judaizm i Islam. Festiwal promuje również polską muzykę sakralną: współczesną - stawiając na prawykonania oraz dawną - kultywując tradycje i najwybitniejsze osiągnięcia wielowiekowego dziedzictwa polskiej muzyki barokowej zgromadzonej w archiwach OO. Paulinów na Jasnej Górze. Na festiwal złoży się 17 koncertów, których będzie można posłuchać w Częstochowie, Bełchatowie, Bydgoszczy, Gdańsku, Katowicach, Radomsku, Zabrzu - i po raz pierwszy za granicą - w niemieckim Brauweiler. W Festiwalu wezmą udział wykonawcy z 9 krajów: Bułgarii, Francji, Gruzji, Iranu, Mongolii, Niemiec, Polski, USA i Wielkiej Brytanii. Wśród kilkuset artystów Festiwalu gościć będzie znakomite chóry: Antischati z Gruzji, ACM Gospel Choir z Wielkiej Brytanii, Le mystere des Voix Bulgares czy Polski Chór Kameralny Schola Cantorum Gedanensis. Koncertem finałowym będzie Muzyka sakralna Leszka Możdżera z udziałem artysty, plejady polskich muzy-

ków jazzowych i Zespołu Śpiewaków Miasta Katowice „Camerata Silesia”.

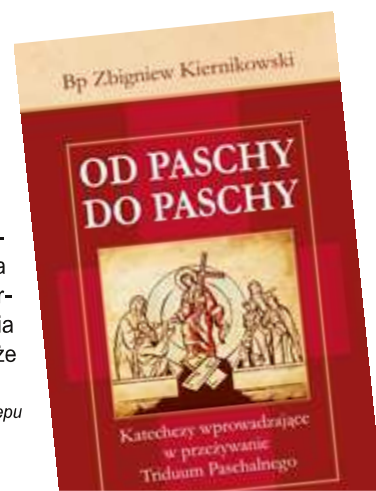
tekst opracowany na podstawie artykułu zaczerpniętego z www.gospelbox.pl: Bogdan Idźkowski

Przeczytaj

> BP ZBIGNIEW KIERNIKOWSKI Od Paschy do Paschy. Katechezy wprowadzające w przeżywanie Triduum Paschalnego

Kościół żyje od Paschy do Paschy. Celebryje paschalne misterium Jezusa Chrystusa szczególnie uroczycie co roku podczas Triduum Paschalnego, ale również w każdą niedzielę, która jest nazywana małą Paschą. Tajemnica paschalna wyznacza rytm i kierunek całego życia Kościoła - w wymiarze liturgicznym, moralnym i społecznym. Z Paschy Kościół czerpie moc do dawania świadectwa i pełnienia swojej ewangelizacyjnej misji. Ilekroć celebryjemy święta paschalne, tylekroć uświadamiamy sobie, że zostaliśmy uzdolnieni do przechodzenia przez śmierć do życia.

Ze wstępu



MSZE ŚW. I NABOŻEŃSTWA

Niedziele i święta

9.00

10.30 - Msza święta dla dzieci, (wrzesień - czerwiec)

12.00

18.00

Dni powszednie

8.00 - (wrzesień - czerwiec)

18.00

Spowiedź

Spowiedź odbywa się przed każdą Mszą św.

Nabożeństwa:

majowe, czerwcowe, październikowe

po Mszy św. o godzinie 18.00

a w niedziele o godzinie 17.30

Pierwszy piątek miesiąca

Spowiedź od godziny 17.15

KANCELARIA PARAFIALNA

czynna: poniedziałek, środa, piątek w godzinach 17.00 - 17.45

Parafia Rzymskokatolicka Objawienia Pańskiego

ul. Łaszczyńskiego 1

05-082 Blizne

tel./fax (022) 7220250

Redakcja

redakcja.objawieniepanskie@gmail.com

www.epifania-blizne.waw.pl

(do ściągnięcia wszystkie poprzednie numery EPIFANII razem z epifankiem)

KOSZT WYDANIA: 50 GR

CENA: dobrowolne ofiary złożone do koszyka